

Stanisław Rybka

Zawsze fascynowali mnie ludzie, którzy w życiu dzięki olbrzymiej pracy i samozaparciu dokonywali cudu. Tacy, jak doktor Stanisław Rybka, wywodzili się ze wsi, z biedy, a jednak potrafili zdobyć wykształcenie i szacunek ludzi. A przecież jak tysiące rówieśników tamtych czasów nie powinni nawet marzyć o karierze i sukcesie. Może właśnie dlatego potrafili docenić wszystko, co z takim trudem osiągnęli. Może dlatego potem potrafili spłacić ten swojego rodzaju dług...

Stanisław Rybka miał dużo silnej woli i nie dał się losowi. Pochodził z Dobruchowa, wsi w dzisiejszej gminie Wodzierady, co już stanowiło olbrzymią barierę w jego życiu, a do tego rodzice: Antoni i Genowefa utrzymywali rodzinę z niewielkiego gospodarstwa rolnego. Aby dorobić trochę grosza i zapewnić byt trzem synom, ojciec zostaje szewcem.

Urodzony 3 maja 1942 r. Stanisław początkowo uczy się w szkole w Julianowie, a maturę zdobywa w łaskim Liceum Ogólnokształcącym (1960). To trudny okres dla młodzieńca oderwanego od rodziny i mieszkającego w internacie. W jego roczniku liczącym 38 maturzystów jest m.in. Sławomir Tralewski, późniejszy długoletni działacz sportowy i kulturalny, dziś prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łaskiej.

Rozpoczyna studia w Wojskowej Akademii Medycznej. Wojsko jest jego pasją, jak i medycyna. Już jako dziecko opatruje drobne rany swoim kolegom. Studia medyczne należą do trudnych, ale Stanisław Rybka nie poddaje się nawet na moment. Tytuł lekarza uzyskuje 2 maja 1967 r. Jest wśród 80 absolwentów WAM. To olbrzymi sukces chłopaka wyrwanego ze społecznych nizin. Przewodniczący Okręgowej Izby Lekarskiej w Łodzi dr n. med. Grzegorz Krzyżanowski potwierdza później prawo wykonywania zawodu przez młodego medyka.

Otrzymuje przydział do Grudziądza. Chyba przez pięć lat kieruje ambulatorium tamtejszych Wojskowych Zakładów Uzbrojenia, w których wytwarzane są m.in. rakiety dla polskiej armii. Ma pecha, któregoś bowiem dnia dochodzi do eksplozji jednej z nich i młody medyk zostaje ciężko ranny. Leczenie i rehabilitacja trwają kilka miesięcy. Jest jeszcze jeden uboczny skutek tego wypadku – rozstaje się z mundurem. Potem przez jakiś czas pracuje w Szpitalu Klinicznym WAM w Łodzi, ale chyba nie bardzo mu to odpowiada, bo wkrótce trafia do niewielkiego ośrodka zdrowia w Bałuczu, niedaleko Łasku. Teraz ma blisko do Wrzeszczewic, gdzie mieszka zaprzyjaźniony z medykiem Jan Kulesza, działacz społeczny i samorządowy, myśliwy. Łączy ich umiłowanie przyrody i pasja łowiecka. Kulesza, jak przystało na rasowego społecznika, walczy o poprawę lecznictwa we Wrzeszczewicach i właśnie Bałuczu. To dlatego Stanisław Rybka trafia do tej ostatniej

miejsowości i staje się niejako osobistym medykiem Kuleszy. Ośrodek zdrowia w Bałuczu nie pozwala medykowi rozwinąć skrzydeł, więc po jakimś czasie pojawia się w Kolumnie. Tutejszy ośrodek zdrowia jest znacznie większy, obsługuje kilkakrotnie więcej niż w Bałuczu pacjentów. Teraz Doktor może nie tylko leczyć pacjentów, ale i wpływać na przemiany w Kolumnie. Przedwojenna miejscowość letniskowa staje się prężną dzielnicą Łasku, ale niedoinwestowaną i czekająca wciąż na lepsze czasy. Liczne mankamenty, które dają się we znaki nowym mieszkańcom, rekompensuje przyroda, a przede wszystkim wspaniały sosnowy las.

Ślub z Jadwigą, neurologiem dziecięcym, na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, to kolejny krok ku życiowej stabilizacji. Kilka lat później zostaje szefem ośrodka zdrowia w Kolumnie i kieruje nim do roku 2005. To dobry czas dla Kolumny, która szybko rozwija się. Przybywa mieszkańców i nowych domów, ale jednocześnie daje o sobie znać tykająca bomba ekologiczna w postaci setek szamb, bo w dzielnicy nie ma kanalizacji. W ośrodku zdrowia Doktor widzi skalę tego dramatu w postaci fatalnego stanu zdrowia wielu mieszkańców i namawia gospodarzy Łasku, by zbudowali kolektor łączący Kolumnę z łaską oczyszczalnią ścieków. Musi minąć wiele lat, zanim spełni się postulat medyka.

Stanisław Rybka jest znakomitym internistą i radiologiem, cenią go pacjenci. Leczy ich zarówno w ośrodku zdrowia, jak i we własnym gabinecie znajdującym w Kolumnie przy ul. Wileńskiej. Otwarty na nowoczesność jako pierwszy medyk w regionie sprowadza z Niemiec aparat USG. To z myślą o pacjentach, którzy są dla niego zawsze na pierwszym miejscu. Podobnie jest ze współpracownikami. – Był wspaniałym lekarzem i człowiekiem – wspominała S. Rybkę współpracująca z nim wiele lat pielęgniarka Jadwiga Nowicka. To właśnie Doktor przyjmował ją do pracy w ośrodku zdrowia. Bardzo ciepło o medyku wypowiadała się również lekarka Maria Krawczyk, szefowa GPZOZ w Łasku. Także syn Wojciech, absolwent Politechniki Łódzkiej, jeden z dwójki dzieci Doktora, nie ukrywa, że był najlepszym na świecie ojcem, który nauczył go wszystkiego, co powinien poznać młody człowiek, nawet jazdy samochodem i walki wręcz, która nie była obca żołnierzowi.

Doktor pokochał Kolumnę z jej niepowtarzalną przyrodą, ale też lubił wypoczywać nad wodą, z ulubioną wędką, na Pojezierzu Drawskim. Jest dumny z tego, że jako lekarz pracuje ponad pół wieku. W maju 2017 r., w pięćdziesiątą rocznicę ukończenia studiów, otrzymuje dyplom odnowienia studiów w WAM. Jednak wkrótce daje o sobie znać choroba, choć Doktor chyba ją bagatelizuje. Na krótko przed śmiercią, na 18 marca umawia się ze swoimi pacjentami. Niespodziewanie dwa dni wcześniej umiera. Jak wspomina jego syn Wojciech, swoimi problemami zdrowotnymi nie chciał nikogo absorbować, po prostu odszedł jak żołnierz... Mimo pandemii koronawirusa, Doktora żegnało wielu przyjaciół i pacjentów. Jego mogiła znajduje się na urokliwym cmentarzu w leśnej Kolumnie.

Ryszard Poradowski

Panaceum 6/2024